Skierniewickie ciągniki blokują wjazd do stolicy

data aktualizacji: 2026.01.09 autor: Bartosz Nowakowski

(fot. Bartosz Nowakowski)

Warszawa stoi dziś w korku gniewu – rolnicy z całego kraju blokują dojazdy do stolicy, a w Błoniu, na trasie ze Skierniewic, utknęło około 70 ciągników, w tym maszyny trzydziestu gospodarzy z powiatu skierniewickiego.

Komisja Europejska od lat forsuje umowę handlową z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, która ma otworzyć unijny rynek na żywność z Ameryki Południowej – dokument, który w założeniu ma być geopolitycznym sukcesem Brukseli, a w oczach rolników z całej Europy staje się symbolem zdrady interesów wsi.

– Dużo osób pojechało na własną rękę, nie tworzyliśmy żadnej zorganizowanej grupy. Z pewnością w okolice Warszawy przyjechało około 30 rolników z powiatu skierniewickiego – mówi w rozmowie z eglos.pl **Łukasz Markowski**.

Rolnik bierze udział w przejeździe ciągników na Drodze Krajowej 92 na wysokości miejscowości Błonie. W tym proteście bierze udział około 70 rolników.

– *Do Warszawy nie pozwolono nam wjechać, więc nasz przejazd uległ pewnej modyfikacji* – dodaje Łukasz Markowski.

Trasa przejazdu liczy około 15 kilometrów w jedną stroną, a rolnicy mają w planach przejechać odcinek dwukrotnie. Zdaniem protestującego z powiatu skierniewickiego utrudnienia na Drodze Krajowej nr 92 mogą potrwać do późnych godzin popołudniowych.
Bartosz Nowakowski, fot. nadesłane

Sejmik Województwa Łódzkiego w przyjętym pod koniec października (2025) apelu wezwał Komisję Europejską do wycofania się z poparcia dla umowy handlowej UE-MERCOSUR, ostrzegając przed „realnym zagrożeniem" dla polskich rolników, bezpieczeństwa żywnościowego i gospodarki regionu. Dokument jest mocnym politycznym gestem, ale jednocześnie szczegółowo rozpisaną diagnozą skutków, jakie – zdaniem radnych – miałyby przynieść szeroko otwarte drzwi unijnego rynku dla taniej żywności z Ameryki Południowej.

MERCOSUR dzieli scenę polityczną. Sejmik

Łódzki przeciw umowie, spór o winnych trwa

Według nich doprowadzi ona do zalewu Europy tanimi produktami żywnościowymi z Ameryki Południowej.
W związku z protestem policja ostrzega przed możliwymi utrudnieniami w stolicy.

Jesienią minionego roku, zanim ciągniki wyjechały na drogi, spór o umowę UE-MERCOSUR rozgrzał salę obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego. Samorządowcy przez kilka godzin przerzucali się argumentami nad treścią apelu do Komisji Europejskiej i rządu, w którym region miał jasno powiedzieć: nie chcemy tej umowy, bo uderza w polskie rolnictwo i bezpieczeństwo żywnościowe.

Na stole leżały dwa konkurencyjne projekty stanowiska. Pierwszy przygotowali radni Prawa i Sprawiedliwości, drugi – będący polemiką z narracją PiS – zgłosił radny Koalicji Obywatelskiej **Maciej Rimer**. Projekt PiS, wcześniej zaopiniowany negatywnie przez komisję statutową, ostatecznie przepadł w głosowaniu jednym głosem: 15 radnych było za, 16 przeciw.

Emocje wybuchły już przy porządku obrad. Radny **Piotr Adamczyk** z PiS próbował przeforsować, by w pierwszej kolejności zająć się „swoją" uchwałą, ale wniosek opozycji został odrzucony głosami większości. Strony sporu były zgodne tylko w jednym – że umowa z krajami Ameryki Południowej jest niebezpieczna. Cała reszta zamieniła się w polityczną licytację: kto naprawdę bronił polskiej wsi, a kto tylko udaje.

Koalicja rządząca w regionie (KO, PSL, PL2050) podkreślała, że obecny rząd jednoznacznie sprzeciwia się umowie, przypominając uchwały Rady Ministrów i Sejmu z lat 2024–2025. Wypominała PiS bierność i niespójność – od wypowiedzi komisarza **Janusza Wojciechowskiego**, desygnowanego przez PiS, który miał aprobować porozumienie, po wcześniejsze pozytywne sygnały ze strony **Jacka Czaputowicza, Beaty Szydło czy Mateusza Morawieckiego**. To za waszych rządów – wyliczano – pojawił się problem niekontrolowanego importu zboża z Ukrainy i to wtedy rodził się Zielony Ład.

Opozycja odpowiadała, że PiS od początku był przeciwko umowie i „blokował ją latami", budując koalicję z Francją, Irlandią, Austrią i Belgią, co – jak przypominała radna **Beata Dróżdż** – miało skutecznie hamować proces aż do grudnia 2023 roku. Zarzucała obecnej ekipie „bierną postawę" i „brak konsekwencji", przekonując, że w tej kadencji rozmowy przyspieszyły, a sprzeciw rządu jest nieskuteczny. Domagała się też, by apel uderzał przede wszystkim w premiera Donalda Tuska i rząd, bo to oni siedzą przy unijnym stole negocjacyjnym.

W odpowiedzi Maciej Rimer zaproponował autopoprawkę – do adresata apelu, obok Komisji Europejskiej, dopisano „rząd Rzeczypospolitej Polskiej". Ten kompromisowy gest został przyjęty, a sejmik poparł właśnie wersję przygotowaną przez radnego KO. W efekcie województwo łódzkie oficjalnie sprzeciwiło się umowie UE–MERCOSUR, ale zrobiło to w sposób, który jeszcze mocniej podkreślił podział sceny politycznej: o szkodliwości porozumienia wszyscy mówili jednym głosem, lecz o odpowiedzialności za stan negocjacji – już zupełnie innym.

Czego dotyczy uchwała?

Uchwała, przyjęta 28 października 2025 roku, formalnie dotyczy przyjęcia apelu do Komisji Europejskiej o zmianę stanowiska wobec planów podpisania umowy o wolnym handlu z państwami Ameryki Łacińskiej (MERCOSUR). Dokument zobowiązuje przewodniczącą sejmiku do przekazania apelu zarówno Komisji Europejskiej, jak i rządowi RP, a sam apel stanowi załącznik i właściwą treść stanowiska samorządu.

W pierwszych akapitach radni przypominają, że MERCOSUR to blok Argentyny, Brazylii, Paragwaju i Urugwaju oraz że uzgodniona z nimi umowa – zatwierdzona przez Komisję Europejską w 2025 roku – przewiduje likwidację barier taryfowych i pozataryfowych, liberalizację handlu usługami i inwestycjami oraz współpracę w zakresie ochrony środowiska. Sejmik nie ma wątpliwości, że zatwierdzenie tej umowy w takim kształcie „było błędem".

Centralny argument uchwały jest prosty – otwarcie europejskiego rynku na producentów żywności z Ameryki Południowej oznacza *„znaczące straty dla polskich rolników"*.

Samorząd akcentuje, że Polska jest dużym producentem i eksporterem żywności w UE – wartość eksportu rolno-spożywczego miała sięgnąć 51,8 mld euro w 2023 roku, przy jednoczesnej samowystarczalności żywnościowej i nadwyżkach produkcji opartej na krajowych surowcach, jak zboża, mleko i mięso.

W apelu samorządowców województwa łódzkiego podkreślono, że sektor rolno-spożywczy odpowiada za około 7 proc. PKB, a przetwórstwo spożywcze jest jedną z największych gałęzi polskiego przemysłu, co czyni z rolnictwa strategiczny filar gospodarki. Łódzcy radni ostrzegają, że wpuszczanie „dodatkowych, przemysłowych producentów z Ameryki Południowej" na wspólny rynek uderzy bezpośrednio w Polskę, ponieważ takie kraje jak Brazylia są już dziś bezpośrednim konkurentem Unii w eksporcie żywności.

Uchwała odwołuje się także do pojęcia strategicznej autonomii żywnościowej, która od początku miała być fundamentem Wspólnoty. Samorząd rysuje dramatyczną analogię: rezygnacja z tej autonomii może być równie niebezpieczna dla europejskich gospodarek, jak niedawne uzależnienie od rosyjskiego gazu i ropy, a pandemia COVID-19 miała pokazać, jak kruche są globalne łańcuchy dostaw.

Liczby, limity i cła

Apel szczegółowo opisuje, gdzie – zdaniem sejmiku – kryje się największe ryzyko. Umowa ma zakładać m.in. bezcłowy kontyngent na drób w wysokości 180 tys. ton oraz obniżone cła na import wołowiny (99 tys. ton) i wieprzowiny (26,5 tys. ton), a także bezcłowe limity na cukier (190 tys. ton), miód (45 tys. ton), sery (30 tys. ton), proszki mleczne (10 tys. ton), odżywki dla dzieci (5 tys. ton), ryż (45 tys. ton) i kukurydzę cukrową (1 tys. ton).

W przypadku drobiu, jak czytamy w uchwale, sam kontyngent przewidziany w umowie odpowiada aż 17 proc. polskiej nadwyżki eksportowej w tej kategorii w handlu wewnątrzunijnym. W praktyce oznaczałoby to – zdaniem autorów apelu – że polski drobiarski boom może się nagle zderzyć z tanią konkurencją z Ameryki Południowej, a skutki „zwiększonej podaży" najmocniej odczuje właśnie Polska.

W przypadku wołowiny samorząd przewiduje napływ zarówno taniego mięsa, jak i towarów z segmentu premium, co ma uderzyć jednocześnie w kraje, gdzie bydło mięsne dominuje, i w Polskę, gdzie produkcja wołowiny wciąż jest w dużym stopniu „wtórna" wobec mleczarstwa. W dokumencie czytamy, że efekt zastępowania importu z innych państw spoza UE będzie ograniczony, więc na zwiększonej podaży będą tracić eksporterzy netto, a zyskiwać państwa, które dziś są importerami netto w objętych umową kategoriach.

Standardy, dobrostan i klimat

Ważną część apelu zajmuje wątek standardów produkcji żywności i regulacji środowiskowych. Sejmik przyznaje, że żywność eksportowana przez kraje MERCOSUR do UE będzie musiała spełniać unijne wymogi bezpieczeństwa, ale równocześnie zwraca uwagę, że umowa „w znacznym stopniu pomija" dwa obszary istotne dla konkurencyjności cenowej: dobrostan zwierząt i zrównoważoną produkcję rolną.

Radni wyliczają, że unijni rolnicy są zobowiązani nie tylko do dostarczania bezpiecznej żywności, ale także do dostosowywania metod produkcji do rosnących wymogów klimatycznych i standardów dobrostanu zwierząt, co zwiększa koszty.

Tymczasem w krajach MERCOSUR regulacje w tych obszarach mają być „o wiele mniej rygorystyczne", co według uchwały w istotny sposób osłabia konkurencyjność unijnego rolnictwa i czyni obawy rolników „uzasadnionymi".

Samorząd ostrzega, że umożliwienie wejścia na europejski rynek produktów *„o wiele tańszych, wytwarzanych często z całkowitym brakiem poszanowania dla środowiska, zdrowia konsumentów czy dobrostanu zwierząt"* będzie procesem nieodwracalnym. W dłuższej perspektywie ma to zaważyć nie tylko na sytuacji ekonomicznej rolników, ale również na jakości żywności dostępnej w Europie, przy jednoczesnym konflikcie z unijną narracją o zrównoważonej konsumpcji.

Łódzkie ostrzega o konsekwencjach

W końcowych fragmentach apelu Sejmik Województwa Łódzkiego mocno osadza swoje stanowisko w realiach regionu. Przypomina, że przemysł rolno-spożywczy generuje *„znaczącą część wartości dodanej”* przemysłu województwa, a otwarcie unijnego rynku na tańsze towary z Ameryki Południowej, wytwarzane w warunkach odbiegających od europejskich standardów środowiskowych i sanitarnych, może uderzyć w konkurencyjność lokalnych firm oraz stabilność dochodów rolników. Autorzy odwołują się do szeregu krajowych decyzji politycznych – sprzeciwu polskiego rządu wobec negocjacji umowy w obszarze rolnictwa, przyjętego uchwałą z listopada 2024 roku, oraz *„jednogłośnego”* stanowiska Sejmu z lipca 2025 roku przeciwko umowie w proponowanym kształcie. Przypominają też art. 23 Konstytucji RP, zgodnie, z którym podstawą ustroju rolnego jest gospodarstwo rodzinne, i ostrzegają, że gospodarstwa istniejące *„od pokoleń”* mogą w wyniku *„silnej presji rynkowej i niekorzystnej polityki unijnej”* stanąć w obliczu poważnych trudności.

Podpisanie umowy UE–MERCOSUR w obecnym kształcie, w ocenie samorządowców regionu, „grozi utratą miejsc pracy, osłabieniem bezpieczeństwa żywnościowego i trwałą utratą potencjału produkcyjnego” w województwie łódzkim.

W imieniu rolników, ogrodników, sadowników i przedsiębiorców branży rolno-spożywczej regionu sejmik apeluje do Komisji Europejskiej, by w polityce rozwojowej UE uwzględniała interes producentów żywności i „zapewniła równą konkurencję” dla takich regionów jak Łódzkie.

Anna Wójcik-Brzezińska, fot. nadesłane

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45295-skierniewickie-ciagniki-blokuja-wjazd-do-stolicy